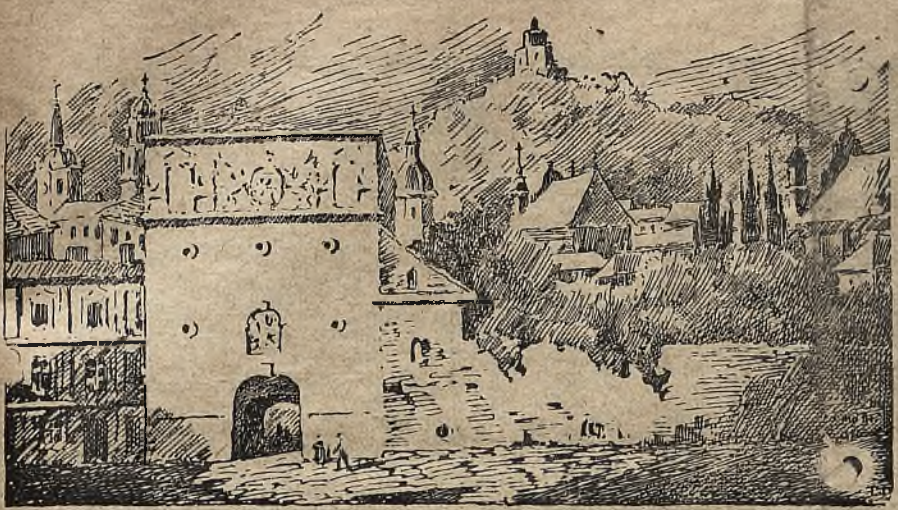
7-go lipca 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 27.

Po wypadkach we Lwowie.

W poprzednich numerach „Głosu Wileńskiego" pisaliśmy o smutnych wypadkach we Lwowie.

Dziś, gdy już należą one całkowicie do przeszłości, musimy jednakże do nich powrócić, by spokojnie i rzeczowo jeszcze raz je omówić.

Otóż przedewszystkiem odpowiedzieć musimy na pytanie, jak doszło do zaburzeń?

Do zaburzeń doszło dlatego, że władze lwowskie w osobie starosty grodzkiego Klotza (czytaj Kloca) nie ukarały sprawców ohydnej profanacji procesji Bożego Ciała.

Do starosty przyszła delegacja młodzieży, która wskazywała na wzburzenie panujące wśród ludności i domagała się zamknięcia szkoły żydowskiej, z której do idącej procesji rzucano ogryzki i kawałki tynku.

Naszym zdaniem, obowiązkiem starosty było niezwłocznie wystąpić w obronie znieważonych uczuć religijnych ludności katolickiej.

On tego jednakże nie uczynił, a postąpił jeszcze gorzej wymyślając i grożąc tym, co u niego sprawiedliwości szukali

Cóż tedy dziwnego, że gorąca i zapalna młodzież sama sobie sprawiedliwość wymierzyła niszcząc urządzenie tej szkoły, gazety żydowskiej i bursy studentów żydowskich.

Bynajmniej nie jesteśmy zwolennikami i nie pochwalamy samosądów, ale w danym wypadku nie możemy potępić młodzieży.

Takie też właśnie stanowisko zajęli Biskupi Lwowscy, którzy wydali list pasterski, wzywając do spokoju i zaprzestania wystąpień ulicznych.

Bo trudno wymagać, by społeczeństwo katolickie ze spokojem przyglądało się temu, jak rozzuchwalone żydostwo pozwala sobie szydzić i kpić z naszych uczuć religijnych i narodowych.

Są przecież żydzi w Polsce tylko gośćmi, których prawdziwy gospodarz — Naród polski — z litości przygarnął.

Dziś ci goście coraz częściej poczynają sobie u nas tak, jakby to nie my, Polacy, lecz oni, żydzi, byli tym gospodarzem.

Niestety rząd p. Piłsudskiego tego nie widzi, lub nie chce widzieć i stąd taka zuchwałość i pewność żydowska, która ich pcha aż do napadów na największe świętości Narodu.

Gdyby przynajmniej to, co się wydarzyło we Lwowie, było wypadkiem odosobnionym.

Niestety tak nie jest, bo z rozmaitych miejscowości kraju donoszą o ciągłych zaczepkach i gwałtach popełnionych przez żydów.

Tam pobili rekrutów, ówdzie obrzucili kamieniami wycieczkę młodzieży szkolnej, gdzieindziej znowóż znieważono godło Męki Pańskiej.

Słyszy się i czyta się o tem wciąż w różnych gazetach, lecz o karach na zbrodniarzy żydowskich nic nie wiemy.

Natomiast głośnym był niedawno wypadek zwolnienia sędziego pokoju na skutek zabiegów posłów żydowskich, bo ten sędzia wydał wyrok na żyda.

(Pisaliśmy już o tem w „Głosie Wileńskim").

Ale tak dalej być nie może.

Musimy domagać się od rządu, bez względu na to, kto tam na czele stoi, by z tą bezkarnością żydowską raz wreszcie skończono; by tej zuchwałej i rozpanoszonej narodowości wskazano miejsce i stanowisko, jakie jej w Polsce przysługuje.

Rząd, który tego nie uczyni, popełni straszny błąd, za który odpowiedzialność może być bardzo wielka i ciężka.





Uroczystości ku czci Joanny d' Arc (czytaj Dark) we Francji a) Dziewica na koniu w czasie uroczystości przypomina Joannę d' Arc b) Pomnik Joanny, wzniesiony w Orleanie.

Ewangelja święta

na niedzielę siódmą po Świątkach

zapisana u św. Mateusza, rozdz. 7, w. 15 — 21.

W on czas: Rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Po ich owocach poznacie ich. Czyliż się zbiera winogrona na tarninie, albo figi na ostach?Tak to każde dobre drzewo rodzi dobre owoce, a drzewo złe rodzi złe owoce. Nie może drzewo dobre przynosić owoców złych, ani drzewo złe przynosić owoców dobrych Każde drzewo, które nie rodzi dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, kto Mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, kto spełnia wolę Ojca mego, który jest w niebiesiach, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.

Nauka.

„Po owocach ich poznacie je".

Czem owoc w stosunku do drzewa, tem są dzieci w stosunku do rodziców. Zupełnie słusznie można zastosować słowa dzisiejszej Ewangelji do rodziców i dzieci: „Wszelkie drzewo dobre rodzi owoce dobre, a drzewo złe rodzi złe owoce".

Ludzie źli, nieuczciwi, zarażeni niedowiarkowie, oddani nieumiarkowanej zmysłowości, przekonują się zawsze, że to same przywary, grzechy i nałogi wychodzą na jaw w ich dzieciach.

Czem kto grzeszy, tem będzie karany! Ile zgryzot, zmartwień i wstydu sprawiają takim rodzicom nieodrodni synowie lub podobne do ich matek córy! Jest to poprostu kara boża za grzechy młodości.

Lecz przyznać trzeba, że nieraz i dobrzy ludzie dochowają się dzieci złych, mianowicie wtedy, gdy ich nie strzegą od wpływów zepsutego otoczenia, gdy im od wczesnej młodości nie wszczepią szczerej pobożności, nie przyzwyczają ich do częstego przyjmowania sakramentów św. i regularnego uczęszczania na mszę św. Gdzież są w wakacjach n. p. te setki dzieci, które przychodzą na mszę szkolną, gdy są pod nadzorem nauczycielstwa?

Niema ich w wakacjach na niedzielnej mszy, ponieważ nie dbają o to rodzice. — A może matka pobożna nawoływała, lecz jej głosu syn nie usłucha, gdy milczy ojciec... Czyż nie powinien ojciec chłopca ze sobą do kościoła zabrać?

„Ale on nie chce iść ze mną, a czy sam poszedł, tego nie wiem!

Cóż łatwiejszego, jak się o tem przekonać przez zapytanie dziecka, jaka była treść kazania, który z księży odprawiał mszę św. lub t. p.

Zacni rodzice chrześcijańscy, zastanówcie się nad groźbą Zbawiciela w dzisiejszej Ewangelji: „Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone".

10-ta rocznica podpisania Traktatu Wersalskiego w Poznaniu.

W sobotę, dnia 29 czerwca świat cały, z wyjątkiem oczywiście Niemiec, obchodził 10 rocznicę Traktatu Wersalskiego, który ludom znękanym wojną przyniósł pokój.

Polska znowu stanęła w rzędzie państw niepo dległych.

W dniu tym wszyscy myślący narodowo w Polsce czcili pamięć Wielkiego Polaka Romana Dmowskiego, który stojąc na czele Komitetu Narodowego najtrafniejszą wybrał drogę współpracy z z Francją, Anglją i Belgją przeciwko Niemcom i odniósł wielki tryumf zdobywając uznanie Niepodległości Polski. W dniu rocznicy szczególnie uroczyście wspomnienie historycznej chwili obchodził Poznań.

Pomimo niesprzyjającej pogody, jaka panowała w dniu 29 czerwca w Poznaniu, miasto przybrało na obchód 10-lecia Traktatu Wersalskiego wygląd świąteczny. Wszystkie domy bogato udekorowano sztandarami narodowemi. W wielu oknach wystawiono portrety Dmowskiego i Paderewskiego, podpisujących traktat. W kościele farnym zebrały się liczne rzesze wiernych z całej Polski. Stawili się członkowie Komitetu Narodowego w Paryżu, przedstawiciele zrzeszeń i organizacji społecznych. Mszę Św. odprawił ks. Biskup Dymek, a kazanie wygłosił ks. Arcybiskup Teodorowicz. Po nabożeństwie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę“.



ROMAN DMOWSKI

Następnie w Sali dworu Hugiera, rozpoczął się uroczysty obchód. Na salę szczelnie wypełnioną wchodzi Dmowski, którego powitano przez powstanie i długotrwałemi owacjami. Również zgotowano owacje na cześć gen. Hallera.

Zebrani na sali przedstawiciele z różnych dzielnic Polski, wygłosili przemówienia.

I tak przemawiali: A. Bniński, Tymiemiecki, prof. Stroński, Roman Dmowski, ks. prałat Balt z Poznania, J. Dreyza ze Śląska, A. Zwierzyński z Wilna, W. Czetwertyński z Małopolski, oraz Wielecki w imieniu młodych.

Pisma miejscowe wydały obszerne numery poświęcone tej uroczystości. Również w innych miastach Polski odbyły się akademje poświęcone wielkiej rocznicy podpisania Traktatu Wersalskiego.

Niemcy pobite, które musiały przyjąć narzucone sobie warunki pokoju rocznicę tą przyjęły ze wściekłością.

W całych Niemczech odbyły się zebrania protestacyjne a głównie w Berlinie Monachjum, Wajmarze, Kolonji i Sztudgardzie. Gdańsk, który został wolnem miastem nie może przeboleć rozłączenia go z Rzeszą Niemiecką.

Na ulicah Gdańska w rocznicę traktatu ukazały się afisze z odezwą wszystkich stronnictw niemieckich z Sejmu gdańskiego, w której zasyłają braterskie pozdrowienie narodowi niemieckiemu i stwierdzają łączność kulturalną Gdańska z narodem niemieckim.

Również jak w Niemczech i w Gdańsku odbyły się zebrania protestacyjne z okazkji 10-lecia Traktatatu Wersalskiego.

W związku z tem Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku zmuszony był zwrócić uwagę senatowi wolnego miasta Gdańska przedewszystkiem na wyraźnie nałożony na wolne miasto Gdańsk obowiązek mieć w poszanowaniu przepisów Traktatu Wersalskiego i prawa, które ten traktat przyznały Polsce. Następnie komisarz generalny zwrócił uwagę senatu na to, że podobne manifestacje, zwrócone także przeciw Polsce są szkodliwe, zarówno dla interesów gospodarczych Polski jak i Gdańska, zakłócają one bowiem normalne wzajemne stosunki, układające się od pewnego czasu pomyślnie z korzyścią dla obu stron.

Tak to Niemcy nie mogą pogodzić się z faktem klęski i następstw stąd wypływających i wciąż myślą o odwecie.

W następnym numerze Głosu Wileńskiego podamy obszerniej o Zjeździe i uroczystościach w Poznaniu z powodu 10-lecia Traktatu Wersalskiego.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Sprawa ministra skarbu Czechowicza przed Trybunałem Stanu. Od środy 29 czerwca do niedzieli 30 czerwca przed Trybunałem Stanu toczyła się głośna sprawa ministra skarbu Czechowicza oskarżonego przez Sejm o wydanie z niezatwierdzonego przez Sejm budżetu 563 miljonów złotych. Z ramienia Sejmu oskarżali posłowie Lieberman, Pieracki i Wyrzykowski. Obronę wnosił adwokat Paschalski. Zeznawali ministrowie Składkowski, Piłsudski, Kwiatkowski, Grodyński, marszałek Sejmu Daszyński i. inni.

Z mów ministrów największą uwagę zwróciła na siebie mowa ministra Piłsudskiego, który w przemowie swej znowu napadał na Sejm uważając go za niegodny. Bronił ministra Czechowicza oświadczeniami, że bierze całkowitą odpowiedzialność na siebie. W przemowie swej minister Piłsudski użył kilkakrotnie zwrotów, których dotychczas nie używano w druku.

Tegoż dnia zeznawał również Daszyński który stwierdził nie przedłożenie w porę wyasygnowanych kredytów do zatwierdzenia Sejmowi. Drugiego dnia pierwszy zabrał głos oskarżyciel poseł Lieberman. Oświadczył on że „przychodzimy tu, jako przedstawiciele władzy ustawodawczej, której odebrano prawo konstytucyjnie jej zagwarantowane. Przychodzimy, ażeby Trybunał przywrócił powagę obrażonego prawa. Stają tu przed panami dwa pytania: czy prawdą jest, że w Polsce obowiązuje ustawa, która nakłada na ministra obowiązek zasięgania przyzwolenia władzy ustawodawczej na wydawanie pieniędzy państwowych? To jest bezsporne.

To przyznaje sam pan oskarżony. Drugie pytanie: czy p. minister spełnił ten obowiązek? Pan oskarżony nie zaprzecza, że nie przedłożył ani przedtem, ani potem wydatków tych do zatwierdzenia Sejmowi. Mimo to powiada, że jest niewinny P. min. Czechowicz powołuje się na to, że w innych państwach ministrowie wydają pieniądze państwowe bez zezwolenia parlamentu. Sejm uznaje, że niekiedy trzeba wydać pieniądze, choć ich niema w budżecie. Jeżeli nawet wychodzić z założenia, że poczynione wydatki pozabudżetowe wszystkie były pilne i konieczne, to jednak pozostaje pytanie, dlaczego nie przedłożono ich parlamentowi do kontroli potem, po ich wydaniu? Czy można tolerować taki stan rzeczy, iż ustawa nie przedkłada się mimo, iż nic temu nie stoi na przeszkodzie? Ale — mówi dalej pos. Lieberman — p. Marszałek Piłsudski wyjaśnił nam, że tamtemu Sejmowi kredytów dodatkowych nie przedkładano, ponieważ był to Sejm niegodny. Na to pos. Liberman replikuje, że nie wolno stać na takiem stanowisku, gdy się dzierży władzę w państwie.

Oskarżyciel poseł Lieberman widzi dwa powody, które skłoniły rząd do nie poddania kontroli sejmu wydatków. Jednym z powodów jest to, że minister Piłsudski jest zasadniczym wrogiem każdego sejmu. Ale jest i druga przyczyna — to sprawa fundusu dyspozycyjnego, który podwyższono o 8 miljonów, a te 8 milj. zostały użyte na poparcie mandatów Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Gra, która się rozegrywa między władzą ustawodawczą a ministrem, mówił dalej poseł Lieberman nie jest zwyczajnym sporem między parlamentem a rządem. Nie, to jest walka dramatyczna. Polska znajduje się na rozstajnej drodze: Wola jednostki, czy wola ogółu. Nie żądamy polemicznych rozstrzygnięć, żądamy tylko, żebyście się oświadczyli za prawem".

Obrońca ministra Czechowicza adw. Paschalski dowodził, że w sprawie niniejszej niema podstawy do odpowiedzialności konstytucyjnej, gdyż praktyka konstytucyjna w innych państwach dowodzi, że przekroczenia budżetowe były częste, dalej dowodził, że min. Czechowicz nie może odpowiadać za ogólny kierunek polityki rządu Marszałka Piłsudskiego.

W piątek przemawiał Pieracki, który m.in. powiedział: „Jeżeli Marszałek Piłsudski oświadczył tutaj, że jego ręce nie smierdzą, czego mu nikt nie zarzucał, to nie pojmuję, dlaczego w naszą stronę rzuca zarzut, że nasze ręce smierdzą. Mowa Pierackiego, niesłychanie logiczna, wywołała wielkie wrażenie. Następnie przemawiali Wyrzykowski i Lieberman, którego zasadniczą linją przemówienia było, że odpowiedź człowieka tej miary co Marsz. Piłsudski siłą faktu nie jest kwestją prawa, ale jest kwestją siły.

Członkowie Trybunału Stanu biorą historyczną odpowiedzialność za to, czy otworzą drogę rzekomo zamkniętą dla prawa, czy też na tej drodze do prawa postawią jeszcze mocniej barjerę, barjerę wyroku sądowego. Kto łamie prawo u góry, niech nie sądzi, że zjawisko to zatrzyma się na górze. Ono siłą stacza się, jak lawina, i kończy się spustoszeniem, spustoszenie to nazywa się — bolszewizm. Następnie przemawiali Paschalski i Czechowicz.

Po sformułowaniu pytań w sobotę Trybunał Stanu powziął uchwałę następującą:

„Postępowanie w sprawie niniejszej zawiesić do czasu wydania przez Sejm Rzeczypospolitej uchwały zawierającej ocenę merytoryczną zakwestjonowanych przez Sejm pod względem formalnym kredytów".

Treść uchwały Trybunału Stanu jest niespodzianką. Oczekiwano bowiem, że Trybunał Stanu, który w pracach swych posunął się tak daleko, że opracował już szczegółowo listę 16 pytań, wyda orzeczenie ostateczne.

Zdaniem oskarżycieli z ramienia Sejmu Trybunał Stanu zajął stanowisko uznające konieczność przedkładania wydawanych pieniędzy podatkowych do uznania i zatwierdzenia przez przedstawicieli narodu.

Sprowadzenie do Polski zwłok gen. Józefa Bema. W dniach 29 i 30 czerwca odbyły się w Małopolsce Zachodniej uroczystości związane ze sprowadzeniem do Polski do Tarnowa zwłok wielkiego bohatera narodowego Józefa Bema, który zmarł w Syrji w miejscowości Aleppo w Turcji dokąd się schronił po stłumieniu powstania węgierskiego przeciwko Węgrom w 1848 r. Józef Bem życie całe oddał walce o wolność. Jako oficer artylerji służył w wojsku polskim w Królestwie Polskiem, a gdy wybuchła rewolucja listopadowa Józef Bem zasłużył się wybitnie narodowi obejmując dowództwo pod koniec powstania całej artylerji polskiej. W nieszczęsnej bitwie pod Ostrołęką dzięki niezwykle śmiałym wystąpieniem artylerji konnej pod jego wodzą udało się uratować wojsko polskie od ostatecznej klęski. Po stłumieniu powstania Bem wyjechał z Polski i osiadł w Małopolsce, a gdy naród węgierski zerwał się do zrzucenia jarzma austrjackiego Bem wstąpił do służby węgierskiej i objął najważniejszy odcinek wojenny w Siedmiogrodzie, gdzie dokazywał cudów bohaterstwa z nielicznem wojskiem liczącem 13 tysięcy żołnierzy i 24 armat.

Gdy wojska rosyjskie z rozkazu Mikołaja I zwaliły się na Węgry przychodząc z pomocą Austrji los powstania został przesądzony. W największej bitwie pod Tomaszwerem Węgrzy oddali naczelne dowództwo Bemowi.

Było już jednak za późno, Bem nie mógł już odwrócić klęski. Naród węgierski oddał mu najwyższy hołd order przeznaczony dla niego ozdabiając brylantem wyjętym z korony św. Szczepana.

W uroczystości złożenia zwłok Bema w Tarnowie wzięły udział delegacja wojska węgierskiego, przedstawiciel armji tureckiej i licznie reprezentowane władze wojskowe i cywilne.

Rzeczy ciekawe.

Jak starosta Mydlarz ułatwia zwiedzenie Powszechnej Wystawy Krajowej. Wiadomo, że w celu zachęcenia jak największej ilości osób do zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej (P. W. K) władze wydały zarządzenie o zniżkach na kolejach dla osób jadących na Wystawę do Poznania. Jeszcze większe ulgi przyznano dla wycieczek, a największe dla drobnych rolników. Sejmiki i gminy uchwaliły specjalne fundusze na organizowanie takich wycieczek tak, że wieśniak posiadający mniej niż 20 ha ziemi może zwiedzić Wystawę i być w Poznaniu płacąc 6 zł., gdy osoby udające się z wycieczką zwykłą płacą około 50-60 zł. w zależności od stacji, z której wyjeżdżają.

Widocznie więc władzom bardzo zależy na tem zwiedzaniu P. W. K. Jednakże nie wszędzie starostowie potrafią rozumieć dobre intencje władz. A do takich wyjątków zaliczyć musimy starostę na pow. Święciański, p. Mydlarza.

Bo oto, gdy pewien ziemianin, znany ze swej działalności społecznej, zorganizował z pośród członków kółek rolniczych grupę wycieczkowiczów i listę uczestników wycieczki przesłał do władz powiatowych, by uzyskać należne ulgi, p. Mydlarz skreślił z tej listy samego organizatora, który, nawiasem mówiąc, dla siebie o ulgi nie prosił, bo na koszta podróży wpłacił 58 zł.

Jakim prawem starosta Mydlarz to uczynił, pozostanie jego tajemnicą. Ziemianin ten pomimo to pojedzie do Poznania, bo go ludzie o to proszą i wycieczką pokieruje, ale naszym zdaniem władze wojewódzkie powinne zwrócić baczną uwagę na poczynania starosty Mydlarza, który już nieraz dał dowód, iż całkiem nie odpowiada temu stanowisku, które zajmuje.

W Święcianach powiadają, że miała to być zemsta za to, iż ten ziemianin nie głosował podczas wyborów na listę bebe. Ale naszym zdaniem starosta powinien być starostą, a nie bebechowcem.

3 miljony strat. Jak obliczają kupcy tytoniowi, z powodu podniesienia cen na tytoń, o czem pisaliśmy w Nr. 26 Głosu, monopol tytoniowy poniósł w ostatnim miesiącu straty około 3 miljonów złotych, ponieważ ludzie poczęli mniej tytoniu kupować.

Jak z tego widać, że podnoszenie cen nie zawsze zwiększa dochody.



Wnętrze sali tanecznej na P. W. K. Zwraca uwagę ciekawe wiązanie sufitu.

Żyje sobie 132 lata Stwierdzono, iż w Estonji żyje pewien krawiec, ur. w 1797 r. Liczy więc on obecnie 132 lata.

Ruch na Powszechnej Wystawie Krajowej. Do dn. 26-go maja r. b. włącznie, a więc w ciągu pierwszych 10-ciu dni trwania, zwiedziło Powszechną Wystawę Krajową przeszło 250 tysięcy osób.



Stoisko „Polaków w Niemczech" w pawilonie „Polonji Zagranicznej" na P. W. K.

Straszny zgon w dole z wapnem. Na kolonji Staszica przy ul. Filtrowej w Warszawie wydarzył się wstrząsający wypadek: dwaj zatrudnieni przy budowie robotnicy, Józef Musiałek i Czesław Grzesikowski, wpadli do dołu z nielasowanem wapnem. Grzesikowskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Musiałek zmarł poparzony żrącem wapnem. Zmarły tragiczną śmiercią robotnik pozostawił w powiecie Skierniewickim żonę i czworo dzieci.

48 tysięcy Kowalskich w Polsce. Władze przeprowadziły ostatnio obliczenia nazwisk osób, zamieszkałych w Polsce. Najbardziej rozpowszechnionem w Polsce nazwiskiem jest Kowalski. Jest ich około 48 tysięcy; następnie z kolei miejsca zajmują Majewscy, których jest 43 tysiące; Jabłońscy, Zielińscy i t. d.

Szczęście w nieszczęściu. Marja Osiecka, zamieszkała w Grodzisku, pod Warszawą, wyszła ze swym 6-letnim synem, Ryszardem, w pole sadzić kartofle. Sprzykszyło się widocznie malcowi siedzieć obok matki i niezauważony przez nią wszedł na tor kolejowy, gdzie począł się bawić kamykami. Nagle Osiecka usłyszała przeraźliwy gwizd parowozu i za chwilę zobaczyła pędzący pociąg pośpieszny wprost na dziecko. Nieszczęśliwa matka straciła przytomność, a gdy ocknęła się, zobaczyła zatrzymany pociąg i ku wielkiemu swemu szczęściu żywego oraz zdrowego synka swego. Okazało się, że Rysio na widok pociągu, znalazłszy się między szynami, położył się, jak długi, i tak w spokoju przeleżał, aż pociąg przejechał. Oddany przez starszego konduktora matce, opowiedział, że odczuwa silny szmer w uszach, a pozatem zawołał: „Mamo, jestem zupełnie zdrów". Po chwili pociąg ruszył w drogę, pasażerowie zaś podziwiali spryt i niezwykłą roztropność małego Ryśka.

Chłopi wychłostali komunistę. We wsi Nowa Słobódka, chłopi ukarali chłostą miejscowego działacza komunistycznego, przewodniczącego sowietu, Lisiejewa. Karę chłosty chłopi wymierzyli mu za to, że nie przywiózł z powiatowego sowietu pieniędzy przeznaczonych na kredyt rolnictwu. Lisiejew w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala.

Co kraj, to obyczaj. Biuro Badań Naukowych informuje, że w Japonji nie mają zupełnie zbytu samochody malowane na żółto, gdyż tam kolor ten w przeciwieństwie do powszechnie używanego czarnego stanowi oznakę żałoby.

Listy z miasteczek i wsi.

Święciany.

U nas w Święcianach właściwie nie brak ludzi chętnych do pracy społecznej, ale niestety warunki, w jakich pracujemy są nieraz takie, iż ludziom ręce opadają. Tak naprzykład w roku 1928-ym na jesieni zwołano u nas zebranie Ligi Katolickiej. Przyjechali księża z Wilna, powzięto odpowiednie uchwały i Liga w Święcianach powstała. Ale cóż z tego, gdy wnet wszystko stanęło i zasnęło z powodu braku lokalu.

Właściwie lokal jest, ale do niego dostać się nie można. Mam na myśli piękny dom murowany zbudowany na placu rynkowym tuż przy kościele.

Jest to dom parafjalny zbudowany w swoim czasie z ofiar i składek parafjan.

Niestety, poprzedni nasz proboszcz, zagorzały Litwin, nienawidzący Polaków wydał całe piętro górne pod szkołę litewską, która, nawiasem mówiąc, płaci śmieszne pieniądze. Na dole lokale sklepowe też są wynajęte i też płacą stosunkowo tanio. Naszym zdaniem, skoro na ten dom składali się parafjanie Litwini i Polacy, a ci ostatni może nawe w większej mierze, więc mają i jedni i drudzy przynajmniej równe prawo do korzystania z domu. Właśnie może Liga Katolicka, do której przecierz wszyscy katolicy, bez różnicy narodowości, należeć mogą, największe mieć prawo do zajęcia domu parafjalnego.

U nas niestety, dzięki złej woli poprzedniego proboszcza, korzyść mają tylko Litwini, a organizacje katolickie polskie muszą tułać się po lokalach obcych, a nawet takich, gdzie narażone są na obcowanie z żydami. Mam tu na myśli „Dom Ludowy imienia p. Józefa Piłsudskiego“.

Wstęp do tego domu mają również i żydzi, a gdy na to zwrócono uwagę starostwu, to o usunięciu żydów nawet mówić nie pozwolono.

To też mając własny lokal w domu parafjalnym nietylko Liga Katolicka mogłaby należycie się rozwijać, ale również Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej miałoby gdzie się zbierać bez narażenia na zetknięcia się z żydami lub obcowania ze strzelcami, którzy u nas cieszą się szczególnie złą sławą.

Jest również u nas bibljoteczka katolicka, zorganizowana przez ks. Sztejna, która po dziś dzień tuła po domach prywatnych. A mogłaby ona z powodzeniem znaleźć się w domu parafjalnym.

Wszystko to skłania nas do poruszenia tej sprawy na łamach gazet, by tą drogą zwrócić uwagę władz duchownych, a w pierwszym rzędzie szanownego naszego dziekana ks. Mańkowskiego, by wreszcie sprawę odnajęcia domu parafjalnego załatwiono zgodnie z interesem całej ludności katolickiej parafji, a nie pewnej tylko części, będącej, nawiasem mówiąc w miejscowości.

„Przyjezdny“.

Soły (pow. Oszmiański).

Jestem od roku czytelnikiem „Głosu Wileńskiego“ i przez ten czas prawie zupełnie nie zdarzało mi się czytać jaką wiadomość z Sół.

To też chcę coś niecoś o naszem miasteczku napisać i na początek zaznajomię czytelników „Głosu Wileńskiego“ z dziejami naszej parafji Solskiej, a w szczególności ze sprawą budowy kościoła.

Przed wojną z Niemcami miała nasza parafja kościół drewniany, który spalono w roku 1915-ym podczas walk, jakie pomiędzy Rosjanami a Niemcami o Soły się toczyły i ludzie nie mieli świątyni, w której mogliby pomodlić się. Zbudowano wprawdzie drewnianą kapliczkę na cmentarzu, ale ta była zbyt mała, choć wierni musieli z niej jednakże korzystać przez dłuższy czas.

Po wojnie mianowano na proboszcza w Sołach ks. Kurpis-Grabowskiego, który postawił sobie za zadanie wzniesienie w Sołach ładnego, murowanego kościoła.

Nie odrazu dali się parafjanie namówić, bo to czasy były ciężkie, a wszystkich zrujnowała wojna i t.d. i t.d. słowem nie chciano brać na się tak wielki obowiązek.

Ale ks. proboszcz nie zrażał się ogólnem zniechęceniem i wciąż namawiał i przekonywał, aż wreszcie w roku 1926-ym, dnia 10 lipca, rozpoczęto budowę świątyni Pańskiej. I oto teraz, po 3-ch latach pracy i ofiar już widzimy dach nad kościołem.

Nic też dziwnego, że wszyscy u nas czują wielką wdzięczność dla swego duszpasterza, który potrafił dać tak piękny dowód, iż istotnie myśli i dba o dobro swoich parafjan.

Przykład ks. Karpis-Grabowskiego podziałał zresztą na parafjan, bo niemal bez wyjątku, każdy stara się w czemś do budowy się przyczynić, by również choć małą zasługę w zbożnej tej pracy położyć.

W szczególności należy podkreślić zasługi naszego organisty p. Józefa Zacharzewskiego.

Na tem narazie list swój kończę, ale w przyszłości jesze nieraz napiszę. A. Czurłowski.

Brasław.

W połowie czerwca mieliśmy w Brasławiu nielada wypadek. Mianowicie zjechał do nas Sąd Okręgowy w składzie sędziów: Kontowta, Brzozowskiego i Bobrowskiego oraz prokuratora Kałapskiego.

Sąd rozpatrywał szereg spraw, a w ich liczbie jedną, która narobiła u nas wiele hałasu.

Mianowicie chodziło o weterynarza powiatowego, Dowbora, który kazał sobie kupcom mięsa płacić prawdziwy haracz wyznaczając nieprawnie opłatę po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt złotych od sztuki bydła.

Urzędował on w Duksztach i Turmoncie t.j. w punktach, przez które cały ruch handlowy przechodził.

Powodziło się p. weterynarzowi widocznie bardzo dobrze, bo uciułał sobie kapitalik, który pozwolił mu na pobudowanie całkiem pokaźnego domku. A i picia i jedzenia sobie „pan doktór“ nie odmawiał.

Tak urzędował on od 1922 roku do 1926-go w powiecie Święciańskim, a potem, do ostatnich czasów, w powiecie naszym.

Aż raptem urwało się.

Kupcom dokuczyło płacić haracz i wreszcie domyślili się, iż w Polsce jest Urząd Prokuratorski i jest Sąd.

Istotnie p. prokurator Kałapski potrafił przedstawić Sądowi tyle przekonywujących dowodów, iż pomimo gorącej obrony wnoszonej przez mecenasa Andrejewa Sąd uznał Dowbora winnym ustalania nieprawnych poborów i skazał go z artykułu 658-go na 3 miesiące więzienia. Swiadek.

Zamgolje (pow. Wilejski).

Zwracam się do Szanownej Redakcji z prośbą, by wydrukowała mój list.

Otóż jestem kaleką, bo straciłem prawą rękę i prawą nogę. Ponadto mam lat 60 i jestem człowiekiem niezamożnym, gdyż nie posiadam żadnego gospodarstwa i żadnych innych środków do życia.

Jak wiadomo, w Urzędzie Gminnym w Krzywiczach rozdają obecnie produkta tym, co cierpią głód i nędze.

Otóż i na naszą Zamgolską gromadę przeznaczono, lecz mnie biednemu nie dano, chociaż jednocześnie otrzymali taką zapomogę nawet bogatsi gospodarze posiadający po 10—15 hekrarów ziemi.

Zwróciłem się do p. wójta gminy Krzywickiej z prośbą o wydanie należnych mnie produktów, ale wójt mnie z gminy wypędził mówiąc, że takiemu staremu kalece, jak ja, nie warto dawać, bo to tylko psucie chleba.

Piszę więc o tem, żeby ludzie wiedzieli, jak u nas pomagają biednym. Aleksy Zacharewicz.

Zamieszczamy ten list na odpowiedzialność p. Zacharewicza, aczkolwiek ze swej strony zaznaczyć musimy, iż nieraz przy podziale zapomóg i produktów śród ludności głodujących okolic dzieją się rzeczy niewłaściwe. *Redakcja.*

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

NAWIEDZENIE

DNIA 2-go LIPCA

Pośpie za Panienka Przeczysta
Do Swej Krewnej w nawiedziny,
A słońce mocno dopieka,
A droga taka daleka,
A ścieżka taka skalista...
Wspina się Panienka na skalne wyżyny,
Już stopki pokrwawiła
O ciernie,
Już tyle razy
Potknęła się o głazy
Twarde niemiłosiernie.
A ścieżka taka skalista,
A droga taka daleka,
A słońce silnie dopieka
Zmęczyła się Panienka Przeczysta,
Już się tak bardzo zmęczyła.
Patrzy Panienka Niepokalana
Gdzieby tak spocząć chwilę,
A nigdzie gaju, ni cienia,
Ni przejrzystego strumienia,
Żarem tchnie skalna ściana.
Nie spocznie tu Panienka Niepokalana
W pyle
Południa tego
Skwarnego...
A droga taka daleka,
A słońce silnie dopieka,
Zmęczona Panienka Niepokalana .
Więc Panienka Przeczysta i święta
Złożyła Swe najświętrze rączęta
I westchnęła: „O Panie,
O trzykroć święty Boże.
Po tym upale
Ja pójdę chętnie i wytrwale,
Jeno me spełnij błaganie,
Daj, by każdy znużony,
Znalazł spoczynek upragniony
W każdym czasie, o każdej porze.
. . . .
A zmęczona była Panna Przeczysta,
A Jej droga taka, długa, skalista..
Po upale
Szła wytrwale
Matka Chrysta.
Dawno, dawno, Panna święta przechodziła.
Dawno, dawno, tak do Boga się modliła,
A Bóg spełnił co prosiła
Panna czysta.
Dziś kto drogą życia nazbyt się znuży,
Komu ciężka troska czoło zachmurzy,
Łza oko zrosi,
Z modłów Panny Przenajświętszej niech korzysta.
Niech przypomni Jej zmęczenie,
Kiedy szła na „nawiedzenie",
Pokrzepienie mu uprosi
Matka Chrysta.

J. B.
(Dziś i Jutro).

Koniec roku szkolnego

Skończyły się szkoły, nauczycielstwo i młodzież rozpoczynają wakacje dobrze zasłużone. W domach gwarno i wesoło. Rodzicom zwłaszcza na wsi przybywa pomoc w gospodarstwie, bo przecie tam latem nie próżnuje nikt, pracy starczy dla starej babci i dziesięcioletniej wnuczki. Budzi nas wcześnie cudowne ożywcze słońce i przypomina, że lata czas krótki, a kto w lecie nie pracuje, ten zimą głoduje.

Przy zajęciu w polu i ogrodzie, matka-gospodyni musi myśleć o tylu rzeczach. Więc o mężu-gospodarzu, co raniutko śpieszy do gospodarstwa, i o dzieciach i o domowej czeladce i o dobrych cichych i wytrwałych przyjaciołach i domownikach; którzy pomagają człowiekowi w jego pracy przez cały okrągły rok. Koń to poczciwy, który dla nas pracuje, krowa żywicielka, stróż Zagraj i wszystkie stworzenia kwikające i gdaczące, z których mamy korzyść i dobrobyt swój dzięki im zwiększamy. Dbać też o nie musi zabiegliwa i mądra gospodyni. Jeżeli zaś troszczymy się o konie, krowy i inne stworzenie, to jak bardzo troskać się i dbać należy o własne dzieci.

W zimie mniej może się o tem myślało. Wszystko było zajęte pracą w szkole, w naszej kochanej polskiej szkole. O ile były dzieci zdrowe i nauczyciele je chwalili, to wielkiej troski nie było. Teraz zato, gdy już skończyły się nauki, trzeba myśleć co dalej zrobić, by te lata, które siedziały nad książką nie zostały zmarnowane. Bo trzeba pamiętać, że szkoła daje naukę, i dziecko zdolne zwłaszcza, szybko ją sobie przyswaja, o ile jednak dłuższy czas będzie zostawione bez nauki bez książki, to wkrótce zapomni tego czego się w szkole uczyło, zapomni nawet czytania i pisania, zapomni rachunków, które tak są w życiu potrzebne. Trzeba więc zajmując dzieci robotami w polu, pozwolić im zajrzeć nieraz do książki, wypożyczyć ją dla nich, by sobie coś ładnego przeczytały, zachęcić, by w zeszytach pisały, powtarzały swe rachunki. Rysowały coś w wolnych chwilach. Dać im parę groszy, na zeszyt, lub ołówek. O starszej młodzieży, również trzeba zawczasu pamiętać by na próżno bąków w domu nie zbijała.

Nie podobna wszystkich dzieci wysyłać ze wsi do gimnazjów, by tam kształcili się na lekarzy, adwokatów i t. d. Trzeba na to to i zdolności i sporo grosza A nie daj Boże już tak skaleczyć swe dziecko, by ukończyło 2—3 klasy gimnazjalne i potem zostało i bez nauki i bez chleba. Rzemieślników swoich i to dobrych potrzeba nam w miastach, miasteczkach i na wsi.

Stolarz, ślusarz, kowal, krawiec i szewc, zawsze będą mieli za uczciwą pracę, kawał chleba. Coraz więcej jest gospodarstw małorolnych i widzimy, że i tu koniecznie potrzebną jest znajomość rolnictwa, nie starczy tylko wiedza ojcowska, by móc utrzymać się dziś na kilku hektarowem gospodarstwie, posyłajmy więc chłopców który ukończyli 7-em oddziałów szkoły powszechnej do szkół rzemieślniczych rolniczych i mleczarskich. Myślmy o ich przyszłości. Dziewczęta też winne być troską dobrej matki. Wyjdzie zamąż dziewczyna, to i co jej po całej nauce, powie na to nie jedna.

O jakaż to wielka pomyłka. Nauka żadna, nigdy nikomu nie zaszkodziła jeszcze. Trzeba tylko rozsądnie o niej myśleć. Bo jeśli poślemy córkę do miasta, by tam parę klas w gimnazjum ukończyła, a potem wróciła z przewróconą głową do domu, rączek swych zabrudzić pracą w ogrodzie niechciała, żądała tylko od rodziców, by jej kupowano modne kapelusze, pantofelki na wysokich obcasach. By ta panna nie douczona, nie mądra, wstydziła się starego ojca i matki. poniewierała babkę, to pewno, że taka nauka, jest tylko kalectwem i lepiej by dziewczyna nigdzie od matki nie odjeżdżała. Ale i tu powiem to co mówiłam o chłopcach.

Trzymać bez nauki dziewczęta w domu byłoby grzechem. Już zresztą myślą i obmyślili to dobrze ludzie mądrzy, Ministerstwa oświaty we wszystkich krajach, zarządzają by dzieci od lat 7-miu do 14-tu wszystkie bez wyjątku uczęszczały do szkoły powszechnej. Po jej ukończeniu, zdolne dziewczyny niech się uczą rzemiósł jak i chłopcy. Otworem stoją przed niemi szkoły zawodowe, kroju szycia, gospodarstwa domowego, kucharstwa, tkactwa, mleczarstwa, hodowli drobiu, Seminarja nauczycielskie i ochroniarskie.

Wcześnie o tych zawodach, o takiej nauce, dla swej córki, która ukończyła 7-em oddziałów szkoły powszechnej, winna myśleć rozsądna matka. Przypominając o tem, prosimy wszystkie nasze Czytelniczki o zwracanie się do Redakcji „Głosu Kobiet", o wskazówki i rady oraz o adresy szkół, do których chciałyby oddać swe córki.

Z WILNA.

Tajemnicze konszachty marjawickie. W drugiej połowie ubiegłego miesiąca zjechało do naszego miasta mnóstwo marjawitów z „biskupem“ Pruchniewskim na czele i zatrzymali się na Zwierzyńcu, gdzie ma siedzibę „Stara Cerkiew“ prawosławna.

Marjawici przyjęli delegację t. zw. Starej Cerkwi w osobach sen. Bogdanowicza, duchownego Lewickiego psalmisty Pieszki, Anny Karabowicz i L. Matwiejewa.

Sen. Bogdanowicz oraz inni z wyjątkiem duchownego Lewickiego ucałowali rękę biskupowi marjawickiemu.

Następnie odbyła się narada, której treść jest nieznana. Są to jakieś konszachty marjawitów z Moskwą, za pośrednictwem arcybiskupa kowieńskiego Eleuterjusza, który przezwał się arcybiskupem litewskim i wileńskim (!?). Zwraca bowiem uwagę przyjazd z Kowna marjawity ks. Tułaby, który przybył niewątpliwie z misją do biskupa Pruchniewskiego. Jak wiadomo „Stara Cerkiew“ w Wilnie nie uznaje autokefalji Kościoła prawosławnego w Polsce i podporządkowana jest arcybiskupowi Eleuterjuszowi, wygnanemu swego czasu z Wilna za działalność wybitnie przeciwpaństwową.

Arcybiskup Eleuterjusz niedawno bawił za zgodą rządów litewskiego i sowieckiego w Moskwie.

Wiadomości kościelne.

Mianowania i przeniesienia. Na mocy zarządzenia J.E. ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego, ks. Łaban, prefekt w Miorach, przeniesiony został na stanowisko wikarjusza oraz prefekta szkół do Hoduciszek.

Wiadomości rzemieślnicze.

Wybory Zarządu Wileńskiej Izby Rzemieślniczej odbyły się w niedzielę 23 czerwca. Pierwsze posiedzenie świeżo wybranej Izby zagaił z ramienia Urzędu Wojewódzkiego radca inż. Hajdukiewicz, omawiając cele i zadania Izby Rzemieślniczej jako instytucji oraz jej członków. W wyniku dokonanych następnie wyborów ukonstytuował się Zarząd Izby w składzie następującym:

Prezydent Izby W. Szumański, wice-prezydent Ł. Kruk, członkowie Zarządu — J. Uziałło, Stankiewicz i Lichtmacher. Sekretarzem Izby mianowany został p. Łazarewicz.

Jak wiadomo skład Izby Rzemieślniczej Wileńskiej stanowi 18 członków, w czem 11 chrześcijan i 7 żydów.

Wysłaniem depeszy hołdowniczej do p. Prezydenta Rzeczypospolitej zakończono pierwsze konstytucyjne posiedzenie Izby. Na najbliższem posiedzeniu wyłonionego Zarządu rozpatrzone zostaną sprawy preliminarza budżetowego Izby, regulaminów i innych drobniejszych spraw związanych z rozpoczęciem pracy nowej instytucji.

Zjazd krawców w Poznaniu. Związek cechów krawieckich zaprasza wszystkie cechy krawieckie do wzięcia udziału w zjeździe zwołanym z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej do Poznania w dniach 14 i 15-go lipca r.b.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu A. Czurłowskiemu, Soły. Za list dziękujemy, prosimy pisywać częściej.

Panu Wincentemu Jezierskiemu. Kobylczyce poczta Zabrzezie powiat Wołożyński. Sprawę Pańską ze Szkołą samochodową w Białymstoku powinien Pan wygrać, o ile wyraźnie nie było przewidziane w warunkach przyjęcia, że wpłacona zaliczka pozostaje własnością Szkoły w wypadku cofnięcia się kandydata po pewnym określonym termin e. Zastrzeżenie to będzie Pana obowiązywało, o ile było ono Panu przy zapisywaniu się wiadomem (co powinna udowodnić strona przeciwna), względnie Pan podpisał odpowiednią deklarację. Skargę należy wnosić do Sądu Grodzkiego w Białymstoku. — T. K.

Wiadomości praktyczne.

Zakaz rozpalania ognisk na pastwiskach. W związku z ustawicznemi pożarami leśnemi, które wywołuje przeważnie młodzież pasąca bydło, lub też konie nocą, władze administracyjne wydały zarządzenie, przewidujące surowe kary, za rozpalanie ognisk na pastwiskach.

Jako kary będą wprowadzone w razie pożaru całkowite odszkodowanie przedstawiające wartość spalonego objektu leśnego.

Odszkodowanie będą płacić właściciele inwentarza na pastwisku, z którego powstał ogień, rodzice lub też opiekunowie małoletnich pastuchów. Za wzniecanie ognia na pastwiskach grozi kara 3 miesięcznego więzienia, a prócz tego grzywna dużej wysokości.

Obowiązek nadzoru oraz pouczenia ludności mają sołtysi, na których znów ten obowiązek nakładać będą oraz dopilnują wykonania urzędy gminne.

Rady praktyczne.

Wywabianie plam. Plamy od trawy wywabiają się doskonale 2% roztworem chlorku cynowego. Po wywabieniu tylko wymyć czystą wodą.

Plamy od smoły wywabia się w następujący sposób: plamę należy tłuszczem (wazelina, smalec, masło) zmiękczyć i wywabiać chloroformem, potem zmyć wodą a jeszcze lepiej spirytusem.

Plamy od kakao lub czekolady wywabiać najlepiej salmjakiem zwilżonym, a następnie zmyć wodą utlenioną i potem zwykłą wodą.

Plamy od krwi wywabiają się roztworem boraksu, a potem roztworem soli szczawikowej i zmyć wodą.

Plamy od moczu wywabiają się octem, sokiem cytrynowym, lub spirytusem.

Plamy od potu wywabiają się 10% roztworem chlorku cynowego.

Plamy staryny, i wosku usuwa się prasowaniem przez bibułę, papier do filtrowania; na delikatne materjały należy kłaść mokry gałganek, a potem bibułę. P.

WESOŁY KĄCIK.

Abstynenci.

— Niema nic nad kieliszeczek wódki!
— Owszem: dwa kieliszki wódki!

Wyproszenie.

On: Poszedłbym dla ciebie na koniec świata!
Ona (ziewając): No to czas chyba wybrać się w drogę!

Westchnienie na czasie.

— Ach, gdybym mógł być psem!
— Dlaczegoż?
— Bo wtedy kto inny płaciłby za mnie podatek.

KALENDARZYK.
LIPIEC

7	N.	Cyryla i Metodego
8	Pon.	Elżbiety Kr. Wd.
9	Wt.	Weroniki P.
10	Śr.	7 braci męcz. syn Felicyty
11	Czw.	Pelagji P. M.
12	Piąt.	Jana Gwalberta Op.
13	Sob.	Małgorzaty P. M.

Odmiany księżyca.
Pierwsza kwadra 13 lipca o godz. 17 m. 5.

Przysłowia ludowe.

W lipcu kłos się kor y, że niesie dar boży.

Na świętego Prokopa, Szykuj plecy do snopa.

Na świętego Teodora zapełniona komora.

Siedmiu braci przepowiada, ile tygodni pogoda.

Deszcz na św. Małgorzatę
Jest orzechom na stratę.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego“.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki
Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“ Wilno, Mostowa Nr. 1.